Nr 80a. Dnia 21 marca. Sobota. Dnia 9 (21) marca 1885 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Benedykta Opata.
Niedziela: Boguchwała B. i Oktawjana.
Poniedziałek: Katarzyny Królowej.
Wtorek: Marka i Tymoteusza M. M.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 5
Zachód „ „ 6 „ 11
Długość dnia godzin 12 minut 6.
Przybyło „ „ 4 „ 28

Wschód księżyca o godzinie 8 minut 37 r.
Zachód „ „ 11 „ 59 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 4 cali 0
Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 4° R.

Środa: Zwiast. N. M. P. i Ireneusza B.
Czwartek: Ludgiera Biskupa.
Piątek: 7 B. M. B. i Ruperta. Bisk.
Sobota: Syksta III P. i Doroteusza M.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie.—Dziś Błogosława, jutro Godysława.

Wystawy: Otwarcie wystawy gospodarczo-spożywczej. (Teatrzyk Belle-Vue, Chmielna—godzina 1 z południa.)

Koncerta: Koncert panny Flory Friedenthal. (Sala Resursy obywatelskiej—godzina 8 wieczorem.)

Widowiska: Teatr Wielki: „Rigoletto";—teatr Rozmaitości: „Biały gwoździk" (wznowione) i „Oj młody! młody!";—teatr Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Pani majstrowa z Podwala". (Godzina 7 i pół wieczorem).

Z Łodzi.

We środę Towarzystwo kredytowe miasta Łodzi odbyło doroczne ogólne zebranie, na które stawiło się 107 członków, mających 133 głosy.

Ponieważ cyfra taka czyni zadość warunkom ustawy, przeto pełniący obowiązki prezesa p. Poznański, ogłosiwszy zebranie jako ważne, zagaił czynności treściwem przemówieniem. Zwrócił on uwagę na to, że niepomyślne dla handlu i przemysłu czasy nie oddziałały deprymująco na listy zastawne Towarzystwa, kurs których owszem podnosi się ciągle. W końcu mówca zaproponował wybranie p. L. Grohmana prezesa dyrekcji na przewodniczącego zebraniu, na co też obecni jednomyślnie wyrazili zgodę.

Po załatwieniu się z czynnościami przez porządek dzienny zebrania określonemi, mianowicie po wyborze asesorów i sekretarza zebrania, przystąpiono do debatów nad projektem etatu roku 1884/5. Dyskusja nie trwała długo i pomimo głosu domagającego się zmniejszenia wydatków etatem przewidzianych, projekt został bez zmiany zatwierdzony.

Również bez szerszej dyskusji zebranie wysłuchawszy objaśnień p. Birencweiga przyjęło projekt uzupełnienia § 28 ustawy.

Żywsze nieco rozprawy wywołał projekt uzupełnienia jednego z artykułów dotyczących sprzedaży nieruchomości przez licytację.

Przeciwko projektowi przemawiał tenże sam p. Birencweig — wywody jego jednak odparł p. Płachecki, a zebranie przychyliło się do zdania drugiego z mówców i projekt zatwierdziło, pozostawiając połączonym władzom Towarzystwa prawo poczynienia w projekcie zmian, jakie za potrzebne uznają.

Z kolei przystąpiło zebranie do wyboru trzech członków komitetu nadzorczego, do którego jako mający największą za sobą liczbę głosów weszli pp. Płachecki, Kunitzer i Strenge.

Wybór dwóch dyrektorów oraz zastępcy dyrektora odbył się z mniejszym jeszcze kłopotem. Na wniosek bowiem jednego z uczestników zebrania, jednomyślnie przez całe zgromadzenie przyjęty, zaproszono do pełnienia tychże samych funkcyj dotychczasowych dyrektorów i zastępcę dyrektora pp. Grohmana, Finslera i Petera.

Nareszcie nadeszła oczekiwana z niepokojem chwila wzięcia pod rozwagę podpisanego przez 196 obywateli podania, obejmującego siedm punktów a żądającego zaprowadzenia rozmaitych zmian, bądźto zasadniczych, bądź dotyczących strony formalnej.

Wymienimy je po porządku,

Punkt *pierwszy* dotyczył obniżenia kar za spóźnienie w opłacie rat; *drugi* domagał się stosowania rygoru przymusowej sprzedaży nieruchomości dopiero po trzech zaległych ratach; *trzeci* żądał aby pożyczki udzielano dopiero w pięć lat po wybudowaniu domu; *czwarty* mieć chciał aby obradowano szczegółowo nad każdą pozycją etatu; celem *piątego* było zniesienie głosowań przez aklamację, a wprowadzenie natomiast głosowania przez kartki; punkt *szósty* żądał urządzenia kadencji w dyrekcji i w komitecie nadzorczym do załatwiania bieżących czynności i nareszcie *siódmy* domagał się obniżenia opłat pobieranych za czynności hypoteczne.

Większa część tych postulatów nie została wcale przez ogólne zebranie uwzględnioną a to z rozmaitych względów. Niektóre z nich nawet uznano za niepodlegające dyskusji jak np. punkt pierwszy, rozstrzygnięty już w r. 1883-im w sensie odmownym przez ministra skarbu, drugi jako mogący zagrozić bytowi Towarzystwa, czwarty jako już faktycznie rozstrzygnięty, piąty jako podlegający za każdym razem uznaniu ogólnego zebrania i nareszcie siódmy z tej zasady, że opłaty pobierane są w wysokości przez taksę ustanowionej.

Na tem ogólne zebranie Towarzystwa kredytowego łódzkiego czynności swoje zakończyło.

Z. Ł.

Przed otwarciem.

Niewiele już chwil pozostało do otwarcia wystawy gospodarczo spożywczej, na wszystkich więc punktach idzie raźnie praca nad wykończeniem szczegółów.

Miejsc też wolnych już niema.

Całość, lubo jej braknie dotąd ostatniego dotknięcia, robi przyjemne wrażenie.

Z przedmiotów już ustawionych poważnie i sympatycznie przedstawiają się ornamentacje.

Największą tu ma zasługę p. Antoni Strzałecki, zdolny dekorator, następnie pan Zbraniecki, który dostarczył wiele przedmiotów artystycznych wyrobu krajowego. Tu należą gryfy, strzegące wejścia na estradę i mnóstwo figur, symetrycznie rozrzuconych po całym budynku.

Stoły, prawie wszystkie przykryte, oczekują na towar.

Kioski o smagłych lekkich kształtach wynurzyły się z nicości.

Sztandary różnokolorowe i mnóstwo zieleni znalazło już dla siebie przeznaczenie.

Dawna scena zwłaszcza imponująco się przedstawia.

W wielkiej kadzi, ofiarowanej przez p. Junga na pomieszczenie żywych ryb, urządzono wodotryski staraniem p. Bagieńskiego, inżeniera miasta. Wschody i ściany bocznej zdobią kosztowne dywany (*tapis Abussom*) z muzeum hr. Ludwika Krasińskiego.

Zajmującą jest kuchnia majolikowa p. Bruna, ze wszystkiemi przyborami, oraz pralnia, która się w głębi sceny znajduje.

Tuż po prawej, umieścił się z całym arsenałem beczek i batalionami butelek i buteleczek p. Jung, który sprzedawać będzie piwo na rzecz Towarzystwa dobroczynności.

Tenże sam chwalebny zamiar ma i browar akcyjny w Pilznie, którego amunicja mieści się będzie w baryłkach 300-litrowych i pomniejszych, oraz w fantastycznej piramidzie butelek.

„Kuchnia tania" przedstawia całe urządzenie swoje, oraz produkty na zimno (barszcz, ogórki, i t. p.), w dniu zaś przeznaczonym dla jury, ciepły pokarm.

W oddziale cukiernictwa wspaniale się wyróżniają wyroby p. Zawistowskiego. Pomiędzy cukrami

Życie warszawskie.

Poezja i poeci.

Kolega Czesław oskarżył publicznie Warszawę, iż niedość zajmuje się poezją i zamało ceni poetów...

Oskarżonej muszę bronić, jako stały jej wielbiciel i historjograf.

Obrona nie będzie trudną.

Przedewszystkiem zmuszę kolegę Czesława, aby z aktu oskarżenia wyłączył—warszawianki.

Te istoty zachwycające, które stanowią słuszną dumę i najpiękniejszy ornament naszego miasta, nie potrzebują uwielbiać poezji, gdyż... same są poezją.

Nie mogą też one w żaden sposób składać hołdów poetom, skoro poeci pierwsi przychodzą do nich z hołdami.

Czyż widziano kiedy bóstwo indyjskie, kłaniające się bonzom? albo królowę, klękającą przed niewolnikami?

Rola warszawianek jest w tym razie zgoła inną—inną i wznioślejszą...

Do nich to należy głównie i przedewszystkiem nagradzanie poetów.

Zajmują one w sferze poezji toż samo dostojne miejsce, jakie w średniowiecznych turniejach dostawało się najpiękniejszym księżniczkom, a na rzymskich igrzyskach—Cezarowi.

Zwyciężyłeś, pieśniarzu?—a więc zbliż się, przyklęknij, i weź wieniec z rąk tej oto prześlicznej...

Tu jednak nastręcza się wątpliwość: jakiej to właściwie nagrody domagają się poeci warszawscy przez usta Czesława?

Czy nie roi się im wypadkiem stara legenda o trubadurze Alanie Chartier i najruchliwszej z monarchiń, Margerycie?...

„Na przyszłość, o piękna Emiljo! (tak przemawia Alfred de Musset do jakiejś damy, która przez swawolę ofiarowała mu dukata) gdy takim jak ja biedakom zechcesz dawać jałmużnę, rzucaj im nie złoto, ale gorące spojrzenia...

„Pieniądze i klejnoty są tu zbyteczne, gdyż rączka twoja drobna, choćby w niej nic nie było, skarbem się dla nich stać może".

Ale czy warszawianki misję swą należycie spełniają? czy interesują się one tym hufcem gladjatorów ducha, który walczy przed ich oczami i... o ich oczy?

Zobaczmy.

Jeżeli zajrzymy do tajnego schowanka warszawskiej pensjonarki, znajdziemy tam z pewnością, mniej lub więcej ozdobnie oprawiony sekstern, z napisem: „Poezje".

Pod tym napisem wyczytamy imię i nazwisko posiadaczki seksternu, umieszczone w ten sposób, iż tytuł brzmi razem: „Poezje Mani Paplasińskiej" albo „Poezje Żuljetki Podwieczorkiewicz" zupełnie tak samo, jak np. „Poezje Marji Konopnickiej" albo „Poezje Narcyzy Żmichowskiej".

Posiadaczka jednak „poezji" nie jest bynajmniej ich autorką.

Hołdując zwyczajowi i zadawalniając tajemne pragnienie ducha, gromadzi ona zewsząd poetyczne, albo tylko wierszowane fragmenty i do seksternu je wpisuje z wielkim zapałem... kaligraficznym.

Ale na tem wszystko się kończy.

W seksternie spotkamy niezawodnie „Czarny szal" Ujejskiego obok „Pieśni o Filonie", i „Czaty" Mickiewicza obok wiersza zaczynającego się od słów:

Kamienne-bym serce miała,
Żebym chłopców nie kochała...

Spotkamy też, lepiej się wczytawszy, Konopnickiej „Do kobiety", Asnyka „Wiersz karmelkowy", a nawet i twoją, kolego Czesławie, „arabeskę".

Gdy pensjonarka włoży długą suknię i zostanie panną na wydaniu, z „poezjami" rozbratu nie bierze...

Pięknie oprawiony sekstern zamienia wówczas na pięknie oprawioną książkę, książkę zaś tę kładzie albo na stoliku obok przyborów do pisania, albo też na toalecie, obok pudełka z pudrem...

Dawniej w rzeczach poezji zwracała pilną uwagę na kaligrafję, teraz wielkie przykłada znaczenia do roboty drukarskiej i introligatorskiej.

Mickiewicza, drukowanego na bibule, do ręki nie weźmie, ale zachwycać się będzie panem Korwinem-Kuczyńskim, gdy go przeczyta na welinie, ze złoconemi brzegami...

Małżeństwo, zamykające okres panieństwa, zamyka też, niestety, i okres „poezji" (drukowanej).

Alboż na stu mężów dziewięćdziesięciu dziewięciu

sterczy pomysł na pomnik... ten jednak nie ma pretensji do walki konkursowej.

Na szczególniejszą uwagę zasługują majoliki, których kolekcję ograniczono do charakteru wystawy. Fabryka nieborowska złożyła tu iście artystycznego poczucia dowody.

W zakresie przedmiotów, odnoszących się do zastawy stołów i kredensu w sali jadalnej, znajdują się patery do ciast i owoców w rozmaitym rodzaju podstawki do widelców i noży w stylu włoskim, noże i widelce w starosaskim, kosze do pomarańcz i bakalji, kafetiery, dzbanki i dzbanuszki do mleka i śmietany, lichtarze różnych stylów, buile i karafki w starofrancuskim i egipskim, kubki różnych fasonów, garnitury herbaciane z tacą w guście chińskim.

Najciekawszą stroną tej kolekcji stanowią dekoracje sali jadalnej, a mianowicie obrazy ścienne, styl starych gobelinów naśladujące, t. zw. *panneaux*. Znajdujemy tu jeden obraz do wmurowania w ścianę, podobizna ze starej ryciny Falcka. Wykonanie takiej pracy, połączone jest z wielu trudnościami. Coś takiego, lecz mniej bogato ornamentacyjnego, widzieliśmy w pałacu łazienkowskim.

Malowanie wykonał artysta Szewczyk.

Z innych szczegółów nieborowskiej produkcji zasługuje na wzmiankę wanienka, służąca jako *cave* do chłodzenia wina, lub żardiniera do kwiatów, wazony w stylu włoskim, ogromne chińskie, oraz holenderskie (Delpht), kominki, posadzki w rozety, talerze ścienne i półmiski z treścią historyczną w rysunkach i średniowieczne lampy z monogramami, wreszcie ogromny żyrandol w takimże stylu.

Z kolei przyjemnie wpada w oko wystawa wyrobów cementowych Jana Patrizio. Są tu posadzki ze sztucznego kamienia (mozajki) w różnych deseniach i barwach, oraz gładkie (lastrico), niemniej glazury z fabryki p. Kamińskiego.

Szerszy interes zapewne obudzą produkta z Nowej Wsi p. Mieczysława Huby; wystawcą jest firma Bolesława Horodyńskiego, która prócz tego przedstawia własne swoje wyroby.

Są tu oprócz niestarzejących się toriów, o których już wspominaliśmy, sosy, przyprawy i przeróżne śpiżarniane okazy.

Niepodobna pominąć także zasłużonej firmy Czyńskiego, w Jarosławiu galicyjskim, zaopatrującej kraj nasz oraz sąsiednie w pierniki. Fabryka, znana od r. 1879 go, zatrudnia dziś znaczną liczbę robotników i daje odbyt bardzo licznym dostawcom miodu. Stosy towaru w wykwintnych paczkach czynią sklep ten rzeczywiście ponętnym.

Przemysł żelazny, prócz p. Bruna, wzmocniła firma Kraffta. Ustawiono właśnie z jej poręki wspaniałą kuchnię, tudzież porządki kuchenne.

Niepodobna tu wymieniać naczyń, szkieł, porcelany i przeróżnych wyrobów, rozstawionych po stołach.

Tapicerzy i dekoratorowie pracują z trudem niemałym, aby nadać wszystkiemu cechę zgodną z przeznaczeniem przedmiotu i wdzięk estetyczny. Imponujące wrażenie robią składy żyrardowskie: bielizna stołowa i kuchenna, rozłożona po stołach, lśniąca białością, idąc o lepsze z zachwalanemi wyrobami zagranicznemi.

W dniu wczorajszym przygotowano katalogi, które, uproszone przez hr. Walewskiego damy, przy otwarciu wystawy sprzedawać będą. Miejmy nadzieję, że liczny poczet zaproszonych na uroczystośc chętnem nabywaniem książeczek, przysporzy funduszu Towarzystwu.

Kończąc nasze sprawozdanie przedwystawowe winniśmy nadmienić, iż komitet wiele zawdzięcza p. Jungowi, który osobistemi zabiegami przyczynił się do licznych upiększeń i własnem staraniem kiosk postawił.

Oby Towarzystwo dobroczynności zdołało najlepsze wyciągnąć z tego źródła zyski, które jedynie od poparcia publicznego zależeć będą. Nie wątpimy, że nasz ogół dobrze to pojmie.

Co do nas lękamy się jednej tylko ujemności a mianowicie: szczupłości miejsca. Istotnie, po rozstawieniu stołów i kiosków, ulice dla zwiedzających okazały się tak ciasne, iż liczba gości będzie zawisłą od szerokości ścian... U nas jednak, zwłaszcza gdy chodzi o cel uczciwy, ściany się rozstępują.

Za kilka godzin przekonamy się o tem dowodnie.

N.

WIADOMOSCI BIEZĄCE.

= Inicjator kolonij letnich dla dzieci ubogich rodziców, dr Fritsche, oraz kółko osób dobroczynnych popierających jego starania otrzymali, jak donosi *Warsz. dniew.*, pozwolenie na urządzenie takich kolonij w osadzie Jadowie i we wsiach Janowie i Poraju, tudzież na zbieranie na ten cel dobrowolnych ofiar do wysokości rs. 3,500, oraz na urządzenie czterech widowisk w gmachu warszawskiego Towarzystwa dobroczynności.

= Z odczytu p. J. Bruna Towarzystwo dobroczynności otrzymało na rzecz sierot dziewcząt kwotę rs. 121 kop. 68.

= Z teatru i muzyki.

* Po trzecim występie panny Pospiszilówny w dramacie „Frou-Frru“ w roli tytułowej, indywidualność czeskiej artystki jasno zarysowała się przed okiem bacznego widza.

Jest to talent niewątpliwy, nawskróś dramatyczny i mocno realizmem przenikniony; siła jego nie daje się skupić w wątłych ramach francuskiego mieszczańskiego dramatu i korzysta z każdej sposobności ażeby wybuchem zaświadczyć, że wielki bohaterski repertuar jest właściwem jej popisu polem; wszystkie zewnętrzne warunki, postawa, maska, głos, ruchy zdają się być od natury przeznaczone do heroicznych zadań, do repertuaru Szekspira, Szyllera, Goethego.

Widać to było wczoraj po pewnej nieproporcjonalności, natężenia dramatycznego do danych sytuacyj, ale widać także było, jaki się w tem natężeniu kryje zasób artystycznego zapału i natchnienia, które przy stosownem spożytkowaniu, staje się nieocenionym przymiotem w grze panny Pospiszilówny.

Publiczność bardzo gorąco przyjmowała czeską artystkę; w oklaskach częstych, serdecznych znać było sympatję zdobytą zupełnie zasłużenie.

Żołkowski, jako nieoceniony ojciec Frou-Frou, zbierał huczne i entuzjastyczne brawa.

* Panna Pospiszilówna ma w przyszłym tygodniu wystąpić dwukrotnie w komedji „Frou-Frou” i raz w komedji Sardou „Rozwiedźmy się”.

* Dziś w sali resursy obywatelskiej odbędzie się koncert p. Flory Friedentalówny.

Program obejmuje utwory Bacha, Liszta, Rubinsteina, Szopena i innych arcymistrzów muzyki.

Początek koncertu o godz. 8-ej wieczorem.

* W przyszłym tygodniu w teatrze Wielkim usłyszymy trzy primadonny w trzech operach.

Panna Ossorio-Dobiecka wystąpi w „Aidzie”, pani Jakowicka śpiewać będzie „Giocondę”, a jako „Mignon” ukaże się panna Hermanówna.

= Z teatrzyku dobroczynności.

Wczorajsze przedstawienie w teatrzyku Towarzystwa dobroczynności zupełnie wyczerpało kasę...

Grał Szymanowski...

„Pod strychem“ Stanisława Bogusławskiego, „Deszcz i pogoda“ Gozlana i „Pomyłka“ niewymienionego pióra złożyły się na całość programu.

Amatorzy i amatorki czując przy sobie artystycznego kolegę grali wybornie...

O grze p. Szymanowskiego mówić nie będziemy. Wszakże zdobył on sobie opinję na scenach nieamatorskich...

= Obraz Brozika.

Dzieło czeskiego artysty „Hus przed soborem”, które tak żywo zainteresowało publiczność warszawską, pozostanie jeszcze na wystawie naszej kilka dni.

Termin wysłania obrazu do Pragi odroczono do środy przyszłego tygodnia.

= Z ostatniej chwili.

Przed otwarciem wystawy jeszcze słów kilka.

W dniu wczorajszym, o godzinie 8-ej wieczorem, komitet wystawowy odbył próbę oświetlenia sali, sceny i werendy.

Dwie wielkie lampy gazowe systemu Siemensa rzucają dostateczną ilość światła na widownię.

Dwie lampy elektryczne urządzane przez Lenczewskiego i Sp. oświetlają scenę, którą pan Brun przerobił na kuchnię... ale na jaką kuchnię!...

Pokryta majolikowym kaflem, kuchnia ta angielska błyszczy od bronzu i miedzi.

Dokoła w artystycznym ładzie porozstawiano wszelkiego rodzaju przybory kuchenne, godne dotknięcia najdelikatniejszej rączki.

Na lewo w białym buduarze znajduje się pralnia tak wytworna, że chyba tylko drogocenne koronki mogą się w niej prać bez żenady.

Żyrardów zawładnął całym środkowym stołem.

Są tu dziesiątki rozpostartych obrusów, tuziny serwet, setki serwetek i tysiące drobiazgów stanowiących bieliznę stołową.

Następny stół wspaniale zastawiony szkłem, porcelaną i bielizną Hordliczki.

W „taniej kuchni“ zawieszono na ścianie fotografję ś. p. Tekli Rapackiej i innych osób dobroczynnych, jak niemniej fotograficzny widok otwarcia pierwszej takiej kuchni w Warszawie.

Stajemy przed świątynią... słodyczy, noszącą firmę Zawistowskiego.

Mieści ją nader piękny namiot, *chef d'oeuvre*, sztuki tapicersko-dekoracyjnej.

Zdołaliśmy nareszcie dociec znaczenia „Reinerfre-

---

nie powtarza żonom swym sławnego morału Argensona z daudetowskiego „Jacka”.

— Życie nie jest romansem...

Życie nie jest romansem!... a więc niema w niem miejsca na ballady, sonety i piosenki...

Pięknie oprawiony sekstern oddaje warszawianka pod placki, pięknie oprawioną książkę chowa na samo dno szafy, „dla córeczki gdy dorośnie”.

Muza nadziewa szlafmycę i spać idzie.

Cóż pozostaje wówczas na pociechą wieszczom i wieszczkom warszawskim?

Pozostają im—warszawiacy.

Warszawiacy wiedzą wybornie o tem, że Mickiewicz jest poetą wielkim, Szekspir zaś poetą nudnym, i że „poezją” nazywa się taka proza, którą można *deklamować*.

Zresztą, w sądach swych o poetach są nader oględni i rządzą się w tym względzie hasłom, danem z góry—przez krytyków...

Nie ma jeszcze całego dziesiątka lat, jak wspól obywatele moi nauczyli się szanować lutnię Sł[illegible]ackiego, który przedtem był dla nich wielce zag[illegible]kowem—nazwiskiem.

Dramaty Juljusza grano na scenie, a więc musiały być dobre; w gazetach „pisało” o nich z entuzjazmem, a więc trzeba było je chwalić.

Co się tyczy poetów współczesnych, żyjących, spotykanych na ulicy, w teatrze i w ogrodzie, to znów rzecz inna.

Niepodobna przecież uznawać wielkości ducha w człowieku, który razem z nami pija czarną kawę w cukierni, któremu wczoraj „wpakowało się” dziesięć partji bilardowych i którego onegdaj widzieliśmy golącego się w tej samej razurze, do której i my stale uczęszczamy.

— Musisz nam koniecznie pokazać kuzynka, poetę X. — modliły się raz do mnie wujeczno-cioteczne siostry, przybyłe z prowincji.

Życzenie to upewniło mię odrazu, iż na panieńskiej tualecie kuzynek, pomiędzy mydełkiem glicerynowem i flakonem z wodą kolońską, leżą utwory poety X. oprawne w czerwony lub szafirowy safjan ze złoconemi wyciskami...

— Zgoda — rzekłem — pójdziemy po obiedzie do ogrodu; *on* tam będzie z pewnością...

— Ach, tak! — zaśpiewały kuzynki — myśmy zawsze wyobrażały sobie *jego* w ogrodzie!...

Poszliśmy. Poeta znajdował się na zwykłem miejscu — nie w samym jednak ogrodzie, ale na tarasie ogrodowej... cukierni.

Ciągnął przez szklanną rurkę mazagran i bębnił palcami po stoliku.

— Gamoniu! — wrzasnął nagle na stojącego przy nim chłopca — mówiłem ci o cygaro, a ty mi przynosisz *Figaro!*...

Potem wyciągnął obie nogi na krześle i począł świstać arję z „Życia paryskiego”.

Spojrzałem na kuzynki. Były pąsowe jak piwonje i zawstydzone, jakby ujrzały bliźniego — w negliżu.

Opuściliśmy prawie natychmiast ogród, przyczem o poecie X. nie było między nami zupełnie mowy...

Ale nie wątpię na chwilę, iż usunięty on został z panieńskiej tualety, i miejsce jego zajął poeta Y. lub poeta Z., których siostry moje nie oglądały nigdy przy powszednich sprawach żywota.

Jakaż ztąd płynie nauka dla wieszczów współczesnych?

Taka, że jeśli pożądają hołdów i uwielbień, niechaj... przestaną być współczesnymi.

— Umrzej pan! — mówił raz przy mnie krytyk do uskarżającego się poety — a zobaczysz jak ci się kłaniać będziemy!

Wszystko to są rzeczy ludzkie, arcynaturalne, i trafiające się tak dobrze w Warszawie, jak i w Kopenhadze (nie! Kopenhagę cofam, gdyż wielbiła ona zawsze Andersena), w Baltimoore (i to nie! bo tam uczczono za życia Edgara Poe) i w Nowym Jorku (także nie! przez pamięć na Longfellowa).

A więc tak dobrze w Warszawie jak... w Honolulu!

Wobec jednak tego wyborowego i naturalnego stanu rzeczy, jedna mię tylko okoliczność niepokojem napełnia...

Na ostatniem przedstawieniu „Mazepy” znajdowałem się w licznem gronie znajomych.

Po ukończeniu sztuki, którą się wszyscy zachwycali, najpiękniejsza i najinteligentniejsza z grona rzekła do mnie z czarującą minką:

— Panie Fantazy, nie masz pan afisza?

— Sam mogę go pani zastąpić.

— A więc powiedz: czy ta sztuka pisana jest wierszem?

Fantazy.

gaty"; dźwiga ona wielką, całkowicie upieczoną rybę.

W sąsiedztwie pani Lucyny mieści się zagadkowy wyrób kefiru...

Dlaczego zagadkowy?... zagadka!...

W sąsiedztwie octu... *shoking*...

Szkoła rzemiosł wystąpiła ze stosem szat do bateek, koszy, dzwonków elektrycznych, kłódeczek i zamków.

Doskonałe te wyroby odznaczają się nader nizką ceną...

Pan Augustynowicz wywiesił wielki zegar (tym razem nie kuchenny) ku pożytkowi ogółu.

Zegarmistrz Woroniecki wystawił piękny starożytny zegar i kilka innych pomniejszych.

W nawale wciąż napływających okazów, niepodobna wszystkiego wyliczać.

I po cóż zresztą?.. Wszakże już dzisiaj czytelnicy wszystko to oglądać będą...

Dla Warszawy szczegóły to zbyteczne, gdybyśmy je jednak pominęli, cóżby powiedziała prowincja i... otomność?...

= Z wystawy rolniczo-przemysłowej.

Jeden z krajowych fabrykantów porcelany wpadł na pomysł oryginalnego przedstawienia publiczności swoich wyrobów.

Oto na wystawie rolniczo-przemysłowej urządzi miniaturową fabrykę, w której dwa, biegli w swoim kunszcie robotnicy będą wyrabiali rozmaitego rodzaju przedmioty z porcelany.

Naturalnie, iż nie chodzi tu o wypalanie, lecz tylko o sposób nadawania kształtu wyrobom.

= Wybory.

Wczoraj o godzinie 3-ej po południu w magistracie tutejszym dokonano obliczenia głosów na członków zarządu gminy starozakonnych miasta Warszawy, mających urzędować w ciągu rozpoczynającego się z r. b. trzechlecia.

Z liczby 1,144-ch wyborców, 800 złożyło głosy swoje, których rezultatem okazała się stanowcza przewaga postępowych.

Wymieniamy tu czternaście osób, które otrzymawszy największą ilość głosów, tem samem powołane zostały na członków zarządu i ich zastępców, mianowicie: p. Ludwik Natanson dotychczasowy prezes gminy otrzymał głosów 760, dalej pp. Levy Lesser gł. 688, Liber Korngold gł. 657, Salomon Eisenman gł. 644, Jakób Lewenberg gł. 643, Michał Bergson gł. 624, Salomon Lewental gł. 615, Ignacy Bernstein gł. 590, Maurycy Fajans gł. 562, Maurycy Mamroth gł. 550, Wiktor Wertheim gł. 512, Maksymiljan Poznański gł. 474, Samuel Dickstein gł. 459 i Józef Kirszrot gł. 380.

= Towarzystwo popierania przemysłu i handlu.

Jutro, tj. w niedzielę, o godzinie 10-ej przed południem, w sali posiedzeń Tow. popierania przemysłu i handlu odbędzie się zebranie delegacji specjalnej w przedmiocie powiększenia liczby szkół rzemieślniczych niedzielnych w Warszawie.

W poniedziałek zaś, o godzinie 8-ej wieczorem, w tejże samej sali obradować będzie sekcja piąta.

Ze względu na ważność wniosków, które przedstawione będą do dyskusji, pożądany jest jaknajliczniejszy udział członków.

Oprócz delegacji obradującej w kwestji powiększenia szkół rzemieślniczych zbierają się jeszcze co kilka dni delegacje: cechowa i drobnego przemysłu wiejskiego.

= Nowy statek.

Z dniem 1-ym kwietnia pomiędzy Płockiem a Warszawą kursować zacznie nowy statek parowy „Mazur", będący własnością jednego z obywateli płockich.

Dzięki temu, podróżni prócz udogodnienia zyskali już pewną oszczędność na kosztach—opłata bowiem pobierana za przewóz na innych statkach została już cokolwiek obniżoną.

= Z Ujazdowa.

Przedsiębiorcy tłumnie zgłaszają się do magistratu z żądaniem miejsca na placu Ujazdowskim.

Niektórzy już nawet przystąpili do wznoszenia bud na „muzea" i „teatry".

= *Circenses.*

Igrzyska ludowe na Ujazdowie podczas świąt Wielkanocnych mają być w tym roku niezwykle urozmaicone.

Oprócz bowiem tradycyjonalnych słupów, karuzeli, panoram, młynów djabelskich i t. p. zostaną urządzone wyścigi piesze.

Kto pierwszy z takich zapaśników przebiegnie oznaczoną przestrzeń otrzyma nagrodę w kwocie kilku rubli.

Takich wyścigów będzie po kilka na dzień.

Zapewniono nas jednak, że przy tych gonitwach nie będzie... totalizatora.

= Cumberlandyzm.

Cumberland pozostawił w naszem mieście setki naśladowców, którzy mniej lub więcej szczęśliwie wykonywają rozmaite eksperymenta.

Między innemi onegdajszego wieczoru na Nowolipkach pod nrem 30-ym próbowała szukać jakiego przedmiotu panna W.

Podczas spaceru z zawiązanemi oczami potrąca o stół, z którego spadła lampa i nader ciężko poparzyła panią D.

Był to wcale nieoczekiwany skutek poszukiwań à la Cumberland...

= Złośliwy dowcip.

Jeden z onegdajszych solenizantów, atysta-malarz, otrzymał z powinszowaniem telegram rymowany następnej osnowy:

„Żyj pan długo, jak boski naznacza ci przykaz
Tylko niechaj pomnika nie stawia ci... Dykas."

= Zuchwała kradzież.

W dniu wczorajszym na targu za Żelazną Bramą do Anny S., służącej, zbliżył się jakiś drab i ujmując ją za rękę, zawołał:

— Znalazłem cię nareszcie!... teraz mi nie ujdziesz...

— Ależ ja pana nie znam! — woła szarpana przez nieznajomego wylękła służąca.

Przechodnie otoczyli szamocząca się parę, a drab mówi dalej:

— Patrzcie, to moja żona, uciekła z domu przed tygodniem, a teraz powiada, że mnie nie zna.

— Trzeba zawołać policji — radzi ktoś z otaczających.

— Zaraz zawołam policjanta—rzecze nieznajomy i szybko odbiega.

Zanim się obecni mogli zorjentować, a wystraszona S. przyszła do siebie, łotr już zemknął bezkarnie, unosząc z sobą portmonetkę, którą wyrwał z rąk służącej.

W portmonetce znajdował się 25-cio rublowy banknot.

= Załapany.

Stróż domu nr 24 przy ulicy Twardej, Józef Pozniakowski, siedząc przy bramie. usłyszał jakiś szelest w piwnicy, czem zaintrygowany, wezwawszy do pomocy żonę i uzbrojony w kij poszedł zbadać przyczynę hałasu.

Wyprawę uwieńczył pomyślny rezultat, gdyż przy drzwiach jednej z piwnic, znalazł przyczajonego ptaszka, który rozłamawszy dwa wiszące zamki, dobrał się do wnętrza i zaopatrzywszy się w kuchenne naczynia róznego rodzaju, wybierał się już z łupem do odwrotu.

Zaskoczony z nienacka rzezimieszek, oddał ze wstydem skradzione przedmioty, a sam przespacerował się do cyrkułu.

= Przy pracy.

Ogrodnik Mateusz S. zamieszkały na Pradze, przy obcinaniu suchych gałęzi z drzewa, przechylił się i spadł z drzewa na ziemię ze znacznej wysokości.

Nieszczęśliwego z mocno rozbitą głową i złamaną ręką, odwieziono do szpitala.

= Nagła śmierć.

Przy ulicy Gnojnej pod nrem 11-ym zmarł nagle niewiadomy z nazwiska wyrobnik, liczący około 55 lat wieku i bardzo nędznie ubrany.

Ciało denata zostało zabezpieczone celem wykrycia przyczyny nagłej śmierci, jak również jego nazwiska.

= „Oszczędność".

Pod tą nazwą otworzony dziś zostanie sklep niedawno założonego Stowarzyszenia spożywczego w Żyrardowie.

Do obecnej chwili „Oszczędność" liczy z górą 300 członków, głównie z pomiędzy oficjalistów i robotników miejscowej fabryki.

Sklep będzie urządzony na wzór sklepów „Merkurego".

Ze stowarzyszeniem „Merkury" zawarto umowę handlową co do nabywania towarów *en gros* i na początek zrobiono zakup za 1,200 rs.

Ceny w nowym sklepie będą takie same, jak w sklepach „Merkurego" w Warszawie.

Nowemu stowarzyszeniu życzymy jaknajpomyślniejszego rozwoju.

= Stowarzyszenie techniczne.

Przed kilku dniami odbyło się w Kijowie posiedzenie stowarzyszenia technicznego, liczącego 230 tu członków.

Działalność naukowa jego wyraża się przez wydawanie „Rocznika przemysłu cukrowniczego"; praktyczna w czynnościach laboratoryjnych, które przy pomocy uniwersytetu są w stanie kwitnącym.

= Projekt loterji.

W Łodzi jeden z właścicieli nieruchomości pragnie dom swój puścić na loterję i w tym celu odniół się do władzy o zezwolenie.

Część dochodu ma być poświęconą na cele dobroczynne.

Z sali sądowej.

Proces o stypendjum Młockiego.

Wczoraj w I departamencie cywilnym tutejszej izby sądowej, wobec kompletu złożonego z pp. Wiljamsa, Miakinina i Bunicha, toczył się ciekawy proces o stypendjum z zapisu ś. p. Włodzimierza Młockiego.

Zapisodawca umierając bezdzietnie w r. 1861-ym cały swój majątek, złożony z dóbr ziemskich i kapitałów, przeznaczył na utworzenie wieczystej fundacji stypendjalnej na wsparcie dla niezamożnej młodzieży kształcącej się w uniwersytecie oraz w gimnazjach lub innych średnich zakładach naukowych.

Rodzice testatora, którym według przepisów obowiązującego kodeksu należała się połowa spadku, na mocy komplanacji rejentalnej, zawartej dnia 4-go czerwca 1863-go z przedstawicielem ówczesnej komisji oświaty, zrzekli się swych praw, zastrzegłszy wzamian za to, iżby część funduszu stypendjalnego, w kwocie 300 rs. rocznie, pozostawała w bezpośredniem zawiadywaniu senjora z rodziny Młockich.

Według art. 3-go rzeczonej umowy senjorowi służyć miało na zawsze wyłączne prawo rozdawnictw stypendjów z owej sumy; a ponieważ wszystkie w ogóle dochody tej fundacji koncentrują się w kasie głównej Towarzystwa kredytowego ziemskiego, więc postanowiono jednocześnie, iż przekazy do tejże kasy wydawać ma rektor uniwersytetu, którego w tym celu senjor na początku każdego roku szkolnego powinien zawiadamiać, czy i o ile rozporządził zawiadywanym funduszem i na czyje imię sporządzić należy przekazy.

Otóż senjor teraźniejszy p. Jakób Młocki na rok szkolny 1882/3 przeznaczył 100 rs. stypendjum uczniowi szkoły p. Babińskiego, Stanisławowi Piętce. Rektor uznając niemożliwość wypłaty stypendjum uczniowi szkoły prywatnej po zasięgnięciu w drodze urzędowej opinji kuratora okręgu naukowego, odezwą z dnia 13-go listopada 1882-go roku zawiadomił p. Młockiego, iż przekazu dla wskazanego przezeń kandydata podpisać nie może i z tego powodu prosi o wyznaczenie innego stypendysty. W odpowiedzi na tę odezwę pełnomocnik pana J. M., adw. przys. Stanisław Zalewski wystosował do rektora obszerne podanie, które jednak zwróconem zostało z kancelarji rektora z objaśnieniem, że jako napisane po polsku, rozpatrzonem być nie mogło.

P. Młocki, który nie znając języka urzędowego, wszelkie poprzednie swe odezwy do rektora po polsku redagował, uznał w tem stanowczą odmowę i postanowił sądownie dochodzić swych praw.

Ztąd to powstał proces przeciwko kuratorowi okręgu naukowego i rektorowi uniwersytetu, z żądaniem, iżby sąd uznał odmowną rezolucję kuratora, przytoczoną w odezwie rektora z dnia 13-go listopada (nr 4336) za bezzasadną, i włożył na rektora obowiązek podpisania zakwestjonowanego przekazu.

Adw. Zalewski dla poparcia powództwa powołał się na to, że cały fundusz stypendjalny imienia Młockiego, jako zapis prywatny, ulega kontroli władzy tylko w granicach, ściśle wykazanych w Najwyżej zatwierdzonym akcie fundacyjnym; że zatem, wobec wyraźnej osnowy zawartej ongi przez pp. Młockich komplanacji, senjorowi z ich rodziny służy wyłączne prawo rozdawnictwa stypendjów z sumy 300 rs. rocznie, i tego prawa wolno mu bronić na drodze sądowej (§ 2 ust. proc. cyw.).

Kurator ze strony formalnej nie mógł odrzucić wybranego przez senjora stypendysty, skoro nie przyznano mu kompetencji do interpretowania osnowy aktu fundacyjnego. Opinja ta była zresztą błędną i w treści swej, gdyż w zapisie Młockiego jest mowa w ogóle o uniwersytecie, gimnazjach i średnich zakładach naukowych, a szkoła p. Babińskiego należy właśnie do rzędu tych ostatnich. To też przy braku w zapisie wyraźnego w tym względzie wyłączenia, nie można domniemywać się takich intencyj testatora, jakich on z pewnością nie miał, tembardziej, że w ogóle słuszną jest rzeczą pomagać w kształceniu się tym uczniom, którzy dla braku miejsca do szkół rządowych dostać się nie mogą.

W obronie interesu pozwanych władz rządowych wystąpiła Prokuratorja w Królestwie Polskiem, domagając się *in merito* całkowitego oddalenia wytoczonej akcji, i zakładając nadto, co do kuratora, eks epcję niewłaściwości powództwa w myśl 3 cz. 571 art. ust. proc. cyw.

Proces omawiany toczył się pierwotnie w IV-ym wydziale cywilnym sądu okręgowego warszawskiego, który wyrokiem swym z dnia 17-go grudnia r. 1883-go postanowił zobowiązać rektora uniwersytetu do podpisania żądanego przekazu, z zasądzeniem na rzecz p. Młockiego kosztów sądowych, powództwo zaś odnośnie do kuratora okręgu naukowego oddalił.

Od wyroku I instancji prokuratorja zaapelowała do izby sądowej.

Skarga apelacyjna, obok obrony merytorycznej, zawierała nadto ekscepcję bezwzględnej niewłaściwości sądu (1 cz. 584 art. ust. proc. cyw.), którą wytoczono na skutek rozkazu ministra oświaty z d. 30-go czerwca r. z. i która opiewała, iż kwestja, będąca w danym razie przedmiotem sporu, przekracza

kompetencję sądów i rozstrzygniętą być może jedynie przez właściwe władze administracyjne.

Otóż ta właśnie incydentalna kwestja kompetencji sądu była przedmiotem rozpraw na wczorajszem posiedzeniu izby sądowej, która rozstrzygnęła ją w duchu przychylnym dla powoda, pozostawiając ekscepcję prokuratorji bez rozpoznania.

Fr. N.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Guma arabska.

Zwyczajna guma arabska nie jest trwała; wystawiona na działanie promieni słonecznych, przy temperaturze bardzo suchej, powoli się rozkłada, a wskutek tego naklejone przedmioty po niejakim czasie odlepiają się i odpadają. Można się zabezpieczyć od tego następstwa, dodając do rozrobionej gumy cokolwiek spirytusu wraz z kilkoma kroplami kwasu siarczanego; formuje się osad, którego sią pozbywamy, zlewając gumę do innego flakonu. Cukier, roztopiony nad lampą, sproszkowany i dodany do gumy także w pewnym stopniu polepsza jej własności.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Jan **Rejnchard**, właściciel cukierni, po kilkoletniej ciężkiej chorobie, opatrzony św. sakramentami, w dniu 19-ym marca r. b. zakończył żywot doczesny. Pogrążeni w nieutulonym żalu: żona, dzieci, zięciowie i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i kolegów zmarłego na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 21-ym b. m., to jest w sobotę, o godzinie **11-ej** zrana, w dolnym kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, oraz na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła w niedzielę, to jest dnia 22-go marca, o godzinie **3-ej** po południu na cmentarz powązkowski. 4—1130—

† Ś. p. Paulina z Boenischów **Thime**, żona piwowara, po krótkich cierpieniach, przeżywszy lat 39, zmarła w Górkach, pod Łomżą w dniu 18-ym b. m. Stroskany mąż wraz z dziećmi i rodzeństwem, zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na przeprowadzenie zwłok w dniu dzisiejszym, to jest w sobotę, o godzinie **9-ej** rano, z dworca kolei petersburskiej do kaplicy na Powązkach, oraz na wyprowadzenie zwłok tegoż dnia i z tejże kaplicy do grobu familijnego, o godzinie **4-ej** po południu. 2—338—

† Ś. p. Zofja z Majewskich **Ptaszyńska**, żona rzeczywistego radcy stanu, zmarła w Petersburgu dnia 15-go marca 1885 r. Zwłoki jej przewiezione zostały do Warszawy do kościoła powązkowskiego, w którym w sobotę, tj. dnia 21-go marca, o godzinie **11 i pół** przed południem odbędzie się żałobne nabożeństwo, a następnie wyprowadzenie zwłok do grobu familijnego na cmentarzu powązkowskim, na które mąż i dzieci zapraszają krewnych i znajomych. 2—1127—

† Ś. p. Helena **Zawrocka**, córka Wiktora i Marji z Puchalskich, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona świętemi sakramentami, zgasła dnia 19-go marca 1885 r., przeżywszy lat 14. Strasznym tym ciosem dotknięci rodzice i rodzeństwo zapraszają krewnych, znajomych i koleżanki na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w sobotę, to jest dnia 21-go marca r. b., o godzinie **9-ej** zrana w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, oraz na wyprowadzenie zwłok, nazajutrz, to jest w niedzielę, z tegoż kościoła, o godzinie **5-ej** po południu na cmentarz powązkowski. 2—1137—

† Ś. p. Leonard Aleksander **Lewandowski**, urzędnik dróg żelaznych, poprzednio nadwiślańskiej, obecnie warszawsko-wiedeńskiej i bydgoskiej, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. sakramentami, zakończył życie w dniu 20-ym marca r. b. Stroskana żona wraz z rodzicami i krewnymi swymi oraz zmarłego, zapraszają na wyprowadzenie zwłok z kościoła św. Krzyża, w dniu 22-im marca r. b., to jest w niedzielę, o godzinie **4-ej** po południu, na cmentarz powązkowski odbyć się mające. —1138—

— B. p. H. **Okręt**, obywatel miasta Warszawy, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, zmarł dnia 20-go marca 1835 r., w 50-ym roku życia. W nieutulonym żalu pozostała żona, córki, synowie, zięciowie i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 22-im b. m., to jest w niedzielę, o godzinie **2-ej** po południu, z domu przy ulicy Czerniakowskiej № 62, na wieczny spoczynek. 3—1139—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Berlin 20-go marca. — Potwierdza się wiadomość, że dar narodowy, powstały ze składek całych Niemiec na uczczenie 70-letniej rocznicy urodzin księcia Bismarka obróconym być ma na zakupienie dlań majątku Schönhausen, który należał niegdyś do rodziny księcia. Wiadomość ta wywołała nieprzyjemne wrażenie, ponieważ ogólnie przypuszczano, iż książę dar rzeczony przeznaczy na jakiś cel użyteczności powszechnej.

Londyn 20-go marca. — Przywilej dany towarzystwu księcia Sutherlanda na eksploatację naturalnych bogactw Sudanu dowodzi, iż rząd pragnie zwykłą metodą angielską za pośrednictwem kompanij prywatnych krajem zawładnąć. Przedsiębiorstwo natrafia wszelako na nieufność, gdyż zależy ono od powodzenia kampanji jesiennej, które jest wątpliwem, a prócz tego książę Sutherland znanym jest z ryzykownych i awanturniczych przedsiębiorstw. Księżna ma także przeszłość awanturniczą, towarzyszyła Garibaldiemu. *City* nie wierzy w powodzenie subskrybcji.

Londyn 20-go marca. — Z Suakim nadeszły niepomyślne wieści. Miasto jest w nocy niepokojone przez snujące się bandy powstańców, złożone z 300 do 400 osób. Z 7,000 wielbłądów zakupionych przez lerda Wolseleya zdechło już 4,000. Z pozostałych ledwo trzysta jest zdolnych do służby. Jeszcze gorsze wieści nadchodzą z głównej kwatery w Korti. Odwrót wojsk angielskich odbywa się wśród niewysłowionych trudności. Nieprzyjaciel trapi ustawicznie cofające się kolumny, złożone z popagich, schorzałych i wyczerpanych na sile żołnierzy. Biedacy ci są żywymi kościotrupami. Lord Wolseley jest chory, mimo tego z nieugiętą energją kieruje sprawą odwrotu. Zaniechał on projektu utworzenia obozu oszańcowanego pod Abuhamed, ponieważ dowiedział się, iż znaczne siły mahdystów ciągną z Berberu, aby przeciąć drogi Korti-Abuhamed i Korti-Gakdul. W Korosko wznoszą fortyfikacje, toż samo w Assuan i Assiut. Prawdopodobnie na lato ustawi się armja angielska na linji obronnej Korosko-Wadihalfa z wysuniętemi forpocztami ku Debbeh i Dongoli.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 20 go marca, godzina 5 minut 10 po południu.

Znacznie mocniej usposobiona była dziś giełda tutejsza. Obroty były żwawe. Uspokojenie wszelkich tak z jednej jak z drugiej strony a w dodatku obniżka dyskonta banku angielskiego, ośmieliła działaczy giełdowych i pozwoliła na wyraźniejszy rozwój kierunku zwyżkowego. Pieniądz też i w Berlinie stał się nieco płynniejszym. Dyskonto prywatne obniżyło się o $^1/_8$%. Z pomiędzy wszelkich innych wartości rosyjskie odznaczyły się dążeniem zwyżkowym. Ruble wraz z niemi dosyć pokaźnie podniosły się w kursie. Żyto w towarze gotowym o 25 f. wyżej, na doćtawę bez zmiany.

Berlin 20-go marca (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. ros. w tr. nat.	212.10	Akcje kredytowe . .	—.—
Weksle na Warszawę	211.75	Listy zast. ser. I-ej .	64.20
Wek. na Peters. krótk.	211.20	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	209.30	„ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	212.—	Żyto z dost. na jesień	147.75
Wschodnia poż. II em.	64.20	Żyto na wiosnę . . .	150.50

Petersburg 20-go marca.

Weksle na Londyn	$24^{31}/_{32}$ $25^{1}/_{16}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	218
„ „ II-ej emisji	207
Półimperjały	7.89

Półmarkowa zwyżka kursu rubli na giełdzie berlińskiej nie jest wprawdzie zupełną niespodzianką dla giełdy warszawskiej, w każdym jednak razie przewyższa nadzieje, jakie czyniły szacowania poranne wczoraj. Z tego względu należałoby się spodziewać szybkiej zniżki kursów walut obcych na zebraniu dzisiejszem — o ile jej żywszy pokup nie przeszkodzi, lub znowu nowy zwrot w Berlinie nie zmusi. Jak wiadomo, wczoraj z powodu właśnie większej chęci kupna w ciągu trwania czynności giełdowych kursa podnieść się zdołały, co tem większe rozmiary nadać by powinno dzisiejszej zniżce. Notowania dnia poprzedniego były: 211.50, 211.50, 514, 145.50, 150.50.

Gdańsk 20-go marca.

Pszenica	cena najwyższa . . .	6.83
„	„ regulacyjna bieżąca	6.77
„	„ na dostawę wiosenną .	6.71
Żyto	cena najwyższa za polskie	5.22
„	„ regulacyjna	5.27
„	„ na dostawę wiosenną . .	5.27
Jęczmień	browarny	4.24
„	na paszę	—.—
Groch	do jedzenia	—.—
„	na paszę	—.—

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 20-go marca r. 1885.

Piątkowy targ dzisiejszy, jak wszystkie piątkowe, był słaby.

Pszenicy wystawiono na sprzedaż około 180 korcy zaledwie. Płacono za ordynaryjną 6 rs., średnią 6.15, 6.20 i wyborową 6.45 i 6,68.

Żyta około 300 lub 350 korcy tak osią dowiezionych jak z próbek ofiarowywano.

$4.87^1/_2$, 4.90, 4.95 za wyborowe, 4.80, 4.85 za średnie żądano.

Jęczmień bez dowozu.

Owsa mało—zaledwie 150 korcy, które po 3.30, 3.40, 3.50 i 3.60 w drobnych ilościach sprzedano.

Groch bez amatorów.

Koniczyny nie było prawie wcale.

Wyka nie znalazła odbiorców.

Siano i słoma bez zmiany. 35 do 50 kop. pud siana, 20 do $22^1/_2$ pud słomy płacono.

J. Wl.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny)	Odchodzą (minuty)	Przychodzą (godziny)	Przychodzą (minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	-- rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 klasy do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Towarowo osobowy tylko z wagonami 3-ej klasy	1	3 po poł.	4	23 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	35 po poł.	2	— po poł.
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie o godzinie 9-ej z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie o godzinie 6-ej z rana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*.—Plac Teatralny nr 473c (nowy 6). Дозволено Цензурою—Варшава 9 (21) Марта 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.